Numer pojed. 30 gr.
Rok I. grudzień 1926 Nr. 3.

LISKOWIANIN

Miesięcznik poświęcony zagadnieniom społecznym z uwzględnieniem Instytucji Liskowskich.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
Lisków-Kaliski.
POCZTA, TELEG. i TEL. NA MIEJSCU. Konto P. K. O. 63832.

PRENUMERATA WYNOSI:
rocznie 3 zł. 50 gr., z przesył. pocz. 4 zł. 50 gr.
półrocznie 1 „ 75 „ „ „ 2 „ 50 „

CENA OGŁOSZEŃ: strona 60 zł., 1/2 30 zł, 1/4 15 zł., 1/8 8 zł., drobne ogłoszenia po 10 groszy, 1 wiersz petitowy jedno-łamowy

Boże narodzenie.

Dwudziesty wiek upływa jak w cichą, grudniową noc pierwszy raz rozbrzmiała potężna, pełna wesela i chwały pieśń *„Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli"*. Pieśń tę nuciły miljony Aniołów nad stajenką betlejemską, gdzie w twardym żłobie na sianku drżał od zimna Jezus, Bóg i Człowiek. Cudne śpiewy Aniołów, popłynęły po nocnej rosie i uśpionych dolinach aż za oceany i brzmieć nie przestaną do końca świata. Pierwsi posłyszeli tę pieśń ubodzy pastuszkowie, którzy też pierwsi po Matce Najświętszej i św. Józefe oddali pokłon Jezusowi. I zostali przy tej stajence na wieki, bo gdzie tylko wigilijna gwiazda oznajmi świętą noc Bożego Narodzenia, gdzie tylko w kościele czy w domku chrześcijańskim zjawi się szopka, tam obok Marji i Józefa nad żłóbkiem małego Zbawiciela stają ubodzy i prości, ale wybrani ponad mędrców i królów pasterze betlejemscy.

W świętą noc i my słyszymy w duszy tę cudowną pieśń Aniołów, a na jej dźwięk myśl nasza płynie ku Betlejem, tej wybranej krainie, gdzie stał się cud nad cudami. Stajemy u żłóbka, a z serc naszych wyrywa się prośba: *„Podnieś rączkę Boże Dziecię, błogosław ojczyznę miłą. W dobrych radach, dobrym bycie wspieraj jej siłę Swą siłą"*.

S. A.

WIGILJA W LISKOWIE.

(Z moich wspomnień).

Było to temu lat kilkanaście, w każdym razie po rewolucji rosyjskiej, a przed wojną Wszechświatową. Na kilka dni przed świętami Bożego Narodzenia odwiedził mnie czcigodny proboszcz liskowski. Namawiałem go, aby przyjechał do nas na wigilję. Tłomaczył się, że nie może, gdyż corocznie urządza w wigilję przyjęcie dla swych parafjan. Ale może by redaktor przyjechał na naszą wiejską wigilję, bardzo ciekawa i interesująca? Od słowa do słowa nastąpiła zgoda, pomimo protestu ze strony rodziny, która podczas uroczystości świątecznych lubiła być razem. Umówiliśmy się, że koleją przyjadę do Opatówka, gdzie oczekiwać mnie będą konie jednego z gospodarzy miejscowych.

Nadszedł dzień wigilijny mroźny i śnieżny. Około godz. 4-ej po południu wysiadam na stacji Opatówek i przed dworcem widzę niewielkie sanki włościańskie, zaprzężone w parę pięknych bułanków. To jeden z najzamożniejszych gospodarzy liskowskich Bryl, ławnik Sądu w Kawenczynie przyjechał po mnie osobiście.

— A że to po mnie sam sędzia (tak go powszechnie nazywano) przyjechał, nie mógł to którego z synów przysłać? zapytałem.

— Dziś trochę wiatr wieje i zlekka zadymka, a konie rącze, to wolałem już „osobliwie"—przyjechać, aby pana redaktora jaki wypadek nie spotkał.

Podziękowałem mu za życzliwość serdecznie i wyruszyliśmy w drogę.

Mijamy wsie: Szulec, Sleszków, Pietrzyków, w Koźminku już światła w oknach się świecą. Saneczki mkną dalej przez Dębsko i zbliżają się do Liskowa W chatach widać choinki ze świeczkami, w kościele jeszcze ciemno, w Domu Ludowym jarzy się olbrzymie drzewko iskrzące ognikami, wreszcie przed plebanją wita mnie proboszcz z otwartemi rękami.

— Że toście tak długo jechali, czekamy od pół godziny... Sędzia Bryl się oburzył: „Niech no proboszcz zobaczy, jakie konie zziajane, jechaliśmy zaledwie godzinę. To nie myśmy się spóźnili, lecz proboszcz taki chybki, chciałby, aby wszystko w mig było zrobione".

— No, no niech się sędzia nie obraża, dziś się gniewać nie wolno, chodźcie do izby, to się rozgrzejecie—odparował proboszcz zaczepkę... Weszliśmy na plebanję. Przy stole białym obrusem nakrytym siedzi już kilkanaście osób, a więc: wikary, miejscowy nauczyciel Lipiński, organista oraz kilkunastu gospodarzy, po jednym z każdej wsi należącej do parafji...

Proboszcz z opłatkiem w ręku obchodzi obecnych, łamie się z każdym po kolei i dla każdego ma dobre słowo. Tego zapyta o żonę, owego o dzieci, innego o gospodarstwo .. Wreszcie rozpoczyna się uczta: Pierwsze danie: śledzie marynowane, drugie — kluski z makiem. Może mniej bogate przyjęcie, niż w pałacach, lecz w każdym razie serdeczniejsze.

Podczas uczty—dyskusja. Gospodarz Ignasiak z Koźlątkowa rozprawia o kółkach rolniczych i potrzebie uświadomienia chłopa na wsi. Inny, Waliś ze Strzałkowa, bieduje na pomiatanie przez naczelnika i policję władzy gminnej. Liskowianie: Napadłek i Sobczyk opowiadają o działalności kasy oszczędnościowej, wreszcie, dusza całego Liskowa, Szewczyk broni się, gdy go oskarżają, żemaślarnia za masło coraz drożej każe sobie płacić.

Tak na gawędce mija godzina jedna, druga... Wreszcie gospodarze zaczynają się rozchodzić do swych rodzin, gdzie zjedzą drugą wigilję i później o północy przyjdą z powrotem na pasterkę.

Około godziny 9-ej w gronie zaledwie kilku już osób zjedliśmy drugą wigilję na plebanji .. Były już ryby i grzyby i zupa migdałowa i t. d., znalazł się i kieliszek węgrzyna.

Przed dwunastą, po skrzypiącym śniegu dążymy przez ogród do kościoła. Kościół rzęsiście oświetlony, przepełniony wiernymi: po jednej stronie niewiasty, po drugiej mężczyźni, jak zwyczaj każe, ławki kolatorskie puste... Rozlega się dzwonek, proboszcz podchodzi do ołtarza, rozpoczyna się nabożeństwo, później naokoło kościoła procesja z Najświętszym Sakramentem, organy grają wesoło kolędy, które dziatwa wyśpiewuje. Później msza św i krótka nauka od ołtarza. Każde słowo nauki wykute jak z kamienia uderza o mózgi i serca słuchaczy, nieci w nich miłość do Boga i Ojczyzny, której jeszcze niema, ale zbliża się chwila, że może nadejdzie...

„Panie Boże zapłać" dziękuje swemu plebanowi tłum zachwycony. „Boże coś Polskę" intonuje proboszcz, a pieśń ujęta przez setki głosów rozlega się po świątyni.

Takie były wigilje w Liskowie przed wojną.

Józef Radwan.

Zakłady wychowawcze dla sierot.

Jak ważnem jest wychowanie młodzieży, pojmujemy wszyscy i rozumiemy również, że tylko od dobrego wychowania i wypielęgnowania młodej latorośli ludzkiej zależeć będzie w przyszłości siła, potęga i sława narodu

Rozumieli to już starożytni Grecy i oni pierwsi w Europie baczną zwrócili uwagę na zbiorowe wychowanie młodzieży, której piersi i dzielne dłonie wojownika, jak z dumą powtarzali, starczyć miały za najgrubsze mury ochronne ich ojczyzny. Jak silne i trudne do zdobycia były te mury, świadczą nam o tem Termopile. One wykazały gorącą miłość ojczyzny i bohaterską odwagę Spartanina.

Znacznie później od Greków zrozumiały potrzebę wychowania i inne narody, które w tem ważnem dziele o całe niebo przewyższyły swoich poprzedników, bo otoczyły opieką przedewszystkiem tych, którym los życia wyznaczył ciężką przyszłość.

Pierwszym takim niestrudzonym działaczem w kierunku wychowawczym był we Francji w XVII wieku św. Wincenty a Paulo. On to pierwszy zbierał podrzucone dziatki, litował się nad młodzieżą starszą, gromadząc wszystkich nieszczęśliwych i opuszczonych w małych przytułkach, gdzie otaczał ich opieką ojcowską.

W Szwajcarji zaś w XVIII-tym wieku powstaje już zakład sierot pod kierunkiem Henryka Pestalozziego, który z miłością i poświęceniem oddaje się pracy wychowawczej w zakładach mu powierzonych, chcąc z młodzieży tam oddanej stworzyć jedną wielką rodzinę

W drugiej połowie wieku dziewiętnastego zajaśniał aureolą apostolstwa ks. Bosko, którego praca wychowawcza i wznoszenie przytulisk dla biednych i opuszczonych, napełniła całe Włochy, a nieco później przeniknęły do Francji, Hiszpanji, Anglji, Austrji i nawet Ameryki.

I na ziemi polskiej nie brakło nam takich filantropów. Znana nam jest wszystkim działalność ks. Markiewicza w Miejscu Piastowem w Małopolsce. Jego ogniska wychowawcze promieniują dzisiaj już na całą Polskę,

I na ziemi kaliskiej w najbliższem nam środowisku przed kilkoma laty za inicjatywą Ks. Prałata Blizińskiego, powstał duży zakład—Sierociniec, dający schronienie przeszło trzystu sierotom, które dzięki wojnie światowej i jej ofiarom, znalazły się na bruku, bez chleba i bez dachu nad głową.

Lecz czyż to już wszystkie ofiary wojny są opatrzone i otoczone dostateczną opieka? Nie! jeszcze tysiące takich opuszczonych dzieci, bez żadnych środków do życia znajduje się dzisiaj w naszej Polsce. Miejscem stałego ich pobytu jest bruk uliczny. Tu zaspakajają one swój głód a różnemi gorszącemi widowiskami, ranią głęboko swe młode i niewinne przed-

tem serca, aby później sprowadzić szkodliwe skutki dla całego społeczeństwa.

Jakżesz więc temu zaradzić? Jakie podać lekarstwo? Jak usunąć zło, które nam grozi ze strony tych małych, źle wychowanych dzieci?

Przedewszystkiem trzeba tu nietylko nie żałować wszelkich starań i wysiłków, ale także nie poskąpić grosza, by dać możność rozwijania się zakładom wychowawczym dla sierot i opuszczonej młodzieży. Wiedzmy, że najdrobniejsza ofiara, podana szczerze w celu dobrego wychowania i wykształcenia opuszczonego dziecka polskiego, to wielki kapitał, który stokrotnie będzie się procentował na korzyść ofiarodawców, wychowując ich na światłych i dobrych obywateli, którzy kiedyś jak mury ochronne staną w obronie swojej ojczyzny i swoich rodaków.

Trafnie bardzo powiedział kiedyś ks. Bronisław Markiewicz, że „nie ten naród zajmie w najbliższej przyszłości poczęśniejsze na świecie stanowisko, co dzisiaj ma więcej wojska i złota, ale ten, który będzie miał najmniej ubogich, głodnych i młodzieży opuszczonej i zaniedbanej. Jeżeli więc życzymy sobie lepszego jutra, jeżeli naprawdę chcemy dołożyć cegiełkę do budowy drogiej nam wszystkim ojczyzny, to nie odkładajmy na później, ale dziś zaraz złóżmy chociażby najdrobniejszą ofiarę na zakłady wychowawcze dla sierot polkich. Wiedzmy jeszcze, iż to jest obowiązkiem każdego Polaka i każdej Polki.

Dziś właśnie nadarza się każdemu pora do tego dobrego uczynku. Oto za dni kilka obchodzić będziemy uroczystość Bożego Narodzenia. Swięto to jest najdroższem dla każdego dziecka polskiego, bo przypomina mu małego Jezusa ukazującego się na naszej ziemi najpierw w swej dziecięcej postaci i dlatego słusznie rości sobie prawo do tego święta. Oprócz zwykłej przyjemności i uroczystości świątecznej, otrzymuje dziecko w tym dniu różne podarki od swoich rodziców i rodziny.

Nie zapomnijmy więc w tej chwili o tych dzieciach biednych, opuszczonych i tych tak licznie zgromadzonych w zakładach, którym wychowawcy i opiekunowie pomimo najlepszych chęci, nie mogą uprzyjemnić tego dnia, tak, jakby pragnęli i chcieli z powodu licznych braków, które się w tych zakładach stale odczuwa.

A przecież i dla tych biednych gwiazdka radości zabłysła i dla nich Jezus się narodził, więc uprzyjemnijmy im te święta, dając mały datek na gwiazdkę dla sierot, a przekonamy się, że z tych drobnych, ale licznych ofiar utworzy się wielka całość, za którą można będzie sprawić dużo przyjemności i osuszyć wiele gorzkich łez, spadajacych w tym dniu z ócz niejednej sieroty. *S. K.*

Z Liskowa.

Obecne przygotowanie fachowe kierowników mleczarń.

Z prawdziwą radością spostrzegamy, że jedna z najwięcej zaniedbanych gałęzi przetwórczych naszego rolnictwa — mleczarstwo, zaczyna zataczać w swoim rozwoju coraz to szersze kręgi. Lecz rozwój ten byłby daleko pomyślniejszy, gdyby na przeszkodzie nie stawał brak odpowiednich sił fachowych we wszystkich działach mleczarstwa. Najwięcej jednak brak ten odczuwa się na wsi w mleczarniach spółdzielczych.

Większość kierowników naszych mleczarń nie posiada dostatacznych kwalifikacyj, aby pracę swą należycie poprowadzić. Rezultatem tego jest, między innymi, zły wyrób masła, co w konsekwencji pociąga za sobą niskie wypłaty dostawcom za mleko. Jest rzeczą powszechnie znaną i stwierdzoną, że tylko należyta zapłata za mleko decyduje o ilości dostarczonego do mleczarni mleka, a zatem o jej egzystencji i pomyślnym rozwoju.



Słuchacze II kursu mleczarskiego po zajęciach w mleczarni (w środku: kierownik kursu K. Sprusiński i inż. Sochaczewski).

Nasze Ministerstwo Rolnictwa do dziś dnia nie zdobyło się jeszcze na uruchomienie choćby kilku szkół mleczarskich w różnych dzielnicach Polski. Na całym obszarze Rzeczypospolitej mamy tylko jedną szkołę mleczarską w Rzeszowie, która w ciągu roku może wykształcić około 25 uczni i której program, nawiasem mówiąc nie odpowiada już dzisiejszym wymaganiom.

Mając powyższe braki na uwadze Wydział społeczno-gospodarczy C. T. R. w Warszawie, już w roku ubiegłym zorganizował pierwszy sześciotygodniowy kurs mleczarski w Liskowie, który jakkolwiek nie dał może takich rezultatów jakichby sobie życzyć należało, jednak był to pierwszy krok naprzód w szkolnictwie mleczarskim, mający przeważnie na celu dokształcenie już jako tako praktycznie przygotowanych mleczarzy. Te początki jak zwykle posiadały pewne usterki i braki. W roku bieżącym Wydział społeczno-gospodarczy C. T. R. uruchomił w Liskowie dwumiesięczny kurs mleczarsko-maślarski z obowiązkową 6-cio tygodniową praktyką po ukończeniu

kursu. Kurs ten rozpoczął się 1-go lipca i został ukończony 29-go sierpnia r. b.

Na kurs zgłosiło się około 150 kandydatów z różnych dzielnic Polski, co świadczyć może o chęci kształcenia się młodzieży naszej, która na tym polu pracy, zupełnie słusznie, widzi swą przyszłość.

Dwumiesięczny okres czasu okazał się zbyt krótkim, aby dokładnie przerobić materjał przewidziany programem bez zbytniego obciążania słuchaczów. To też obecny kurs, który rozpoczął się 21 września, trwać będzie 3 miesiące, t. j. do 20 grudnia. Na kurs ten zgłosiło się z górą 200 kandydatów. W styczniu 1927 r. projektowane jest uruchomienie czwartego i ostatniego kursu mleczarsko-maślarskiego, który trwać będzie również 3 miesiące.

Brak odpowiednich pomieszczeń w internacie i salach wykładowych, a głównie w mleczarni spółdzielczej w Liskowie, gdzie uczniowie odrabiają codziennie zajęcia praktyczne, zmusza do przyjęcia tylko ściśle ograniczonej ilości kandydatów. Liczba ich nie może więc przekroczyć 48, na każdym kursie.

Ponieważ zadaniem kursów jest wyszkolenie kandydatów wyłącznie w tym celu, aby po ukończeniu mogli objąć stanowiska kierowników w mleczarniach spółdzielczych, przeto obok wykładów teoretycznych z mleczarstwa, wyrobu masła, nauki o maszynach, rachunkowości, spółdzielczości, hodowli i t. d., prowadzone są zajęcia praktyczne w miejscowej mleczarni. Uczniowie codziennie przerabiają całkowitą ilość dostarczanego do mleczarni mleka w ilości około 1400 litr. dziennie. Z łatwością mogą dokładnie zapoznać się z należytem i prawidłowem obchodzeniem się z mlekiem, jego przerobem, oraz stosowaniem najnowszych metod przy badaniu nabiału, różnych sposobów zakwaszania śmietany, otrzymywaniem masła w możliwie najlepszym gatunku, oraz jego opakowaniem i przechowaniem. Kursy posiadają również dość bogato wyposażone laboratorjum mleczarskie, oraz modele różnego typu wirówek do poglądowej nauki.

W ten sposób Wydział społeczno-gospodarczy C. T. R. przygotowuje do pracy w stosunkowo dość krótkim czasie około 160 mleczarzy, a tym samym częściowo zadosyćuczynić palącej potrzebie wyszkolenia fachowych kierowników dla naszych mleczarń spółdzielczych.

K. Sprusiński

Wydział
społeczno-gospod. C. T. R.

ŻYCIE.

O Życie! jakżeś ty jest zmienne!
Mieścisz w sobie tyle światła i tyle masz mroków
Jesteś tak niezbadane i takie tajemne,
Tyle w tobie jest bólów i tyle uroków.

Ty jesteś w pustyni śmiechu i czarnej niedoli,
Drgasz tępym bólem, co nam serce wierci,
I w tem jesteś, co cieszy i w tem, co nas boli,
Tlisz ostatnim promyczkiem jeszcze wobec śmierci.

Jasnym buchasz płomieniem wśród zabaw ochoczych,
Wrących, tam gdzie się bawi tłum pusty, bogaty,
Smutnym błyskiem oświetlasz nędzę mas roboczych,
Ciągnących do fabryk o świcie, dla marnej zapłaty.

Życie! Twe wielkie tętno bije w serc ludzkich miljonach
Tli się w lichej roślince, bucha w fal morskich poszumie
Tęczą blasków wystrzela w jasnym kwiatów tłumie,
Czarując upojną wonią w ich barwnych koronach.

Życie! Ty masz swe głębie i masz zagadnienia,
Mieścisz w sobie zagadki dla serc ludzkich trudne,
Lecz mimo trosk wszelkich wszelkiego cierpienia
Mieścisz w sobie i Miłość, a przez nią—ś tak cudne
O Życie..

Ap. Blizińska.

Pola Blizińska.

(D. c.) PRZEZNACZENIE.

W ogrodzie spotkali p. Martusię.

Jerzego owładnęło przykre, duszące uczucie. O, gdyby mógł zawrócić!

A jednak poszło wszystko gładko.

Jerzy ani się obejrzał, jak szli we trójkę: on, w środku, panna Martusia i Tomek po bokach. Rozmawiali swobodnie, ot tak, jakby się znali od bardzo dawna.

Było dobrze. I Jerzy ani chwilę nie przypuszczał, że na jego okaleczoną twarz pada bezgranicznie smutne spojrzenie panny Martusi.

— — — — — — — — — — — — —

Jerzy był odrodzony; poza czarną chmurą jego kalectwa pojawiać się zaczęło nikłe, ale ciepłe słońce przyjaźni i zaufania.

Poprostu przestał się kryć przed ludźmi ze swą ślepotą, przestał myśleć o szpetocie swej twarzy; na jedno tylko zdecydować się nie mógł: nie chciał, by kiedykolwiek widziano go przy stole.

Jak zwykle przynoszono mu posiłek na górę i jak zwykle obiadował sam tylko.

Ale nad wieczorem zbierali się wszyscy w ogrodzie: Jerzy, Tomek, ciotka i panna Martusia i szli do stawu, aby pojeździć łódką, albo zasiąść pod lipą i pogawędzić trochę..

Jerzy łódką jeździć nie lubiał. Ogarniał go jakiś niemęski, wstrętny strach, gdy uświadomił sobie, że jest na pełnej wodzie, że jest zdaleka od brzegu; bladł wtedy bardzo i kurczowo ściskał brzegi łódki.

Zresztą po kilku takich przejażdżkach panna Martusia oświadczyła, że o wiele przyjemniej siedzieć pod lipami. A pod lipami było naprawdę przyjemnie. Panna Martusia zwykle czytała coś na głos, Tomek strugał patyki, ciotka coś szyła, a Jerzy—Jerzy przedewszystkiem odpoczywał. Pomimo, że w obecności ludzi czuł się swobodny, jakby nie pomny na swe kalectwo, jednak w głębi duszy dręczyła go myśl, że oto patrzą na niego, obserwują każdy jego ruch i najstraszniejsza, najokropniejsza rzecz — litują się nad nim.

A tam pod lipami odpoczywał.

Jedynie słuch jego wyszkolony i wysubtelniony pracował bez wytchnienia.

Jerzy sam nie wiedział kiedy — nauczył się we wszystkich swych czynach posługiwać słuchem. Nie mógł sobie wyobrazić życia bez tych różnorodnych, licznych dźwięków, których dawniej nie znał zupełnie. Ot, teraz wypoczywał, a słuchem chwytał najdrobniejszy, najlżejszy szelest: słyszy, jak Tomek struga patyki, słyszy, jak wiórki spadają na ziemię, orjentuje się nawet

Z okazji świąt „Bożego Narodzenia" wszystkim współpracownikom i czytelnikom „Liskowianina" składa serdeczne życzenia REDAKCJA.

KRONIKA.

— **Koło Gospodyń Wiejskich.** W listopadzie r. b odbył się zjazd K. G. W. w Częstochowie, na który były wysłane delegatki z naszego Koła w osobach pp: Antoniny Szewczykowej i M. Kubiakowej. Na zjeździe interesowano się pracą społeczną Liskowa, a w szczególności zorganizowaniem ochronki przez miejscowe K. G. W. Dnia 21/11 Zarząd K G W. w porozumieniu z Zarządem Kółka Rolniczego zwołał zebranie, na którym wygłosił wyczerpująca pogadankę p. prof. Piątkowski, właściciel ziemski z Dębska z dziedziny hodowli bydła. Szanowny Prelegent podkreślił znacznie polepszania rasy bydła, co wpłynie i na mleczność krów. Następne zebranie odbyło się 12/12 przy łaskawym udziale p. d-ra Szałasa, który wygłosił pogadankę z dziedziny hodowli trzody chlewnej.

— **Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej.** Młoda organizacja S. M. P. rozwija się pomyślnie dzięki wysiłkom obu Zarządów i wydatnej pomocy członków Patronatu. Zwołano w obu Stowarzyszeniach po 5 zebrań ogólnych i 7 zebrań Zarządu.

Zarząd obu stowarzyszeń zaprosił na Protektora stowarzyszeń żeńskiego i męskiego Ks Prałata Blizińskiego, a na członków Patronatu: P kierowniczkę Kleczyńską, Chojnacką i p. dyrektora K Sprusińskiego Nadto powołał do życia sekcję: śpiewaczą i teatralną. Pierwsza i druga wzięła udział w zorganizowaniu 2 akademji: z okazji uroczystości św. St. Kostki w dniu 14.11 rb i rocznicy Powstania Listopadowego w 28 11 rb Zorganiz. kursa dokształcające dla dorosłych. W dniu 14 11 r. b. delegaci i delegatki stowarzyszenia w osobach druhen: Rutkowskiej i Walisiówny i druhów: Wrońskiego i Bartczaka wzięli udział w poświęceniu sztandaru S. M. P. „Orlęta" w Kaliszu Na pamiątkę udziału w podniosłej uroczystości wbili gwóźdź pamiątkowy z napisem: „Od St M P. w Liskowie". Obecnie kilka druhen i druhów z p. J Bańkowską na czele, jako Opiekunką bibljoteki, robią przygotowania do otwarcia bibljoteki ogólnej i stowarzyszeniowej ofiarowanej S. M P. pod opieką przez Ks. Prał. Blizińskiego. Zarząd St. M. P. Żeńskiej zorganizował sekcję handlową, która sprowadza i sprzedaje książki, broszurki i dewocjonalja w kiosku przy Kole. Na opiekunkę sekcji zaproszono p. Gosiewską. Na ostatniem zebraniu S. M. P. Męskiej wybrano druhów: K. Budzyńskiego, H. Kubiaka i A Chrzanowskiego na członków Komisji Rewizyjnej. Nadto postanowiono urządzić wieczorek pożegnalny z okazji wyjazdu 25 druhów, słuchaczy kursu mleczarskiego i szkoły hodowlanej

— **Kursa wieczorowe dla dorosłych.** Zarząd S M. P. na wniosek p. Lojewskiego powołał do życia kursa dokształcające dla dorosłych, na które zapisało się 20 chłopców i 15 dziewcząt z Liskowa i okolicy. Łaskawy współudział w wykładach przyrzekli: Ks St Pietruszka, panie: Bańkowska, Gosiewska, Blizińska, Kopycka i Brawatówna, pp: Szypowski, Bittner i Łojewski.

— **Kursa trykotarskie** W dniach od 24 listopada do 1 grudnia r. b. odbyły się w Liskowie kursa trykotarskie pod kierownictwem p Franciszki Konarzewskiej Kursa urządzone były staraniem Sejmiku Powiatowego, który w tym celu zakupił większą ilość wełny i drutów. W kursie wzięło udział dziewcząt 44. Kursistki nauczyły się robić: rękawiczki, pończochy i bereciki.

— **III kurs mleczarski w Liskowie.** Dnia 12 stycznia 1927 r. zostanie otwarty

---

w jakiej odległości od niego,—słyszy, jak z leciutkim furkotem ciotka odwija nić ze szpulki, jak panna Martusia przewraca kartki książki i co najważniejsze — słyszy jej głos.

Dawniej mniejszą na to zwracał uwagę, ale to było dawniej, kiedy widział jeszcze, a teraz każdy niemiły, szorstki głos ludzki doprowadzał go do fizycznego bólu nieomal.

A panna Martusia miała głos taki miły.

— — — — — — — — — — — — —

Dzień był upalny, duszny

Jerzy siedział w swym pokoju zdenerwowany podniecony. Nie wychodził wcale do ogrodu. Niewiadomo skąd przyplątała się do jego myśli męcząca świadomość, że nie trafi dziś do drzwi swego pokoju. Starał się wrażenie to pokonać, szedł omackiem, wyciągając ramiona, ale zaraz potem wracał do swego fotelu jeszcze bardziej rozdrażniony i podniecony.

Oto wydawało mu się, że pod stopami jego za każdym krokiem otwiera się głęboka, zdradliwa jama, do której wpaść może.

Wolał więc nie ruszać się z miejsca, aż powróci do równowagi i spokoju.

Ale spokój nie przychodził. Zbliżał się już wieczór, a Jerzy ciągle był zdenerwowany, zmęczony

Nadciągała burza. Jerzy słyszał, jak na dole zamykano z trzaskiem okna i drzwi.

Do pokoju wszedł służący; zapalił światło, zamknął okno, pozasuwał firanki.

Jerzy siedział nieruchomy. W chwilę potem, gdy został sam słyszał, jak wichura uderzała o ściany, tłukła jakąś zapomnianą, niezamkniętą okiennicą.

Zrobiło się straszno.

Zdaleka dochodził pomruk grzmotów.

A potem z nieopisanym szumem lunął deszcz.

A na Jerzego spadła nieoczekiwana, potworna męka. Oto zapragnął widzieć, widzieć za wszelką cenę.

Ciemności stały się dla niego nieznośną, potworną torturą

Uderzył piorun.

Za chwilę potem drugi, trzeci. Gdzieś blisko, bardzo blisko.

Jerzy wstał ze swego fotelu Ani na chwilę nie chciał pozostać sam. Po raz pierwszy w życiu doznał uczucia że ma się stać coś strasznego, po raz pierwszy w życiu owładnęła nim dziwna, nieopisana trwoga przed czemś okropnem, nieuniknionem.

Jerzy starał się opanować. Jest mężczyzną, jest żołnierzem. Zbudziła się w nim jakaś zajadła walka, w której rozsądek walczył z przeczuciem

Znów uderzył piorun. Ale Jerzy myślał w tej chwili o tych wszystkich piorunach, które mu grały

III trzymiesięczny kurs mleczarski w Liskowie, zorganizowany przez sekcję mleczarską wydziału społeczno-gospodarskiego C. T. R. Nauka bezpłatna. Koszt utrzymania w internacie wynosić będzie 60 zł miesięcznie. Ilość miejsc ściśle ograniczona. Pierwszeństwo na kurs mają:

1) Wychowańcy szkół rolniczych z odbytą praktyką mleczarską;

2) Kandydaci, którzy ukończyli całkowity kurs szkoły powszechnej i wykażą się świadectwami z odbytych praktyk mleczarskich.

Podanie o przyjęciu na kurs należy składać do Wydziału społeczno-gospodarskiego C. T. R. w Warszawie ul. Kopernika № 30 do dn. 28 grudnia r. b. Do podania należy dołączyć dokładny życiorys, metrykę urodzenia, świadectwo szkolne i z odbytej praktyki mleczarskiej oraz świadectwo moralności wystawione przez miejscowego Ks. Proboszcza lub władzę gminną.

— **Kurs hodowlany w Liskowie.** W dniu 14 i 15 grudnia r. b. odbył się na kursie hodow. w Liskowie dwudniowy egzamin. W skład komisji egzaminacyjnej wchodzili pp.: Mieczysław Kwasieborski, delegat Wydz. hodow. C. T. R., Włodzimierz Szczekin—Krotów, inspektor Wydziału hodow. C. T. R., dr. Szałas, dyrektor kursów i prof. Piątkowski, właściciel ziemski z Dębska. Pomyślnie złożyli egzamin następujący słuchacze: 1) St. Brodziak, 2) Bartczak, 3) Ł. Brudnicki, 4) K. Cieślak, 5) St. Chrapkowski, 6) St. Drozd, 7) J. Gałuszka, 8) J. Giec, 9) M. Głowacki, 10) K. Janiszewski, 11) W. Jeznak, 12) J. Kaczmarek, 13) A. Kozera, 14. J. Lejmbach, 15) R. Lipczyk, 16. F. Lugowski, 17) J. Łabęcki, 18) H. Maciaszczyk, 19) F. Mertin, 20) J. Marszałek, 21) J. Michalak, 22) D. Mieleniewski, 23) W. Myk, 24) A. Pałaszewski, 25) F. Pąskort, 26) W. Szerzysko, 27) S. Tomczak, 28) J. Wojciechowski, 29) M. Wolszakiewicz, 30) W. Zozuliński.

Słuchacze po kilkudniowym wypoczynku wyjeżdżają na płatną 6-cio miesięczną praktykę, po odbyciu której otrzymają świadectwa.

— **Wycieczka z Popowa.** W dniu 1-go listopada r. b. zwiedziła Lisków wycieczka Szkoły Rolniczej z Popowa, składająca się z 20 osób.

— **Wycieczka Szkoły Rolniczej z Stolpina.** Pod kierownictwem p. D. Wyganowskiego zwiedziła Lisków w dn. 3 b. m. wycieczka Szkoły Rolniczej z Stołpina.

Najważniejsze wiadomości.

Z Polski.

— **Zjazd Ks. Ks. Biskupów.** W dniu 30 listopada i 1 grudnia rb. odbył się zjazd Ks. Ks. Biskupów z całej Polski, na którym poruszono szereg doniosłych spraw z zakresu życia katolickiego w Polsce.

— **Obóz Wielkiej Polski.** W dn. 4-go grudnia rb. w Poznaniu zawiązało się zrzeszenie pod tytułem: „Obóz Wielkiej Polski". Myśl utworzenia „Obozu W. P." rzucił Roman Dmowski. Zadaniem tej organizacji jest—skupić wszystkich Polakow, którym całość i potęga Ojczyzny leży na sercu.

Ze świata.

— **Przewrót na Litwie.** 17 grudnia rb. dokonano przewrotu wojskowo-politycznego. Rząd i Prezydent Litwy zostali internowani. Nowy Rząd wydal odezwę do społeczeństwa, w której zaznacza, że wojsko było zmuszone stanąć w obronie Litwy, którą chciał wydać Rząd i Sejm Litewski na łup Rosji. Przewrót odbył się bez rozlewu krwi.

— **Śmierć „obrońcy ludu".** Przed kilku dniami zmarł w Londynie przedstawiciel Rosji Sowieckiej, Krasin, pozostawiając żonie i dzieciom majątek, wartości około 150 miljonów złotych. Krasin przed rozpoczęciem karjery sowieckiej należał do ludzi biednych.

— **Wyrok śmierci na 3-ch Polaków.** W Charkowie skazano na śmierć 3 Polaków za rzekome szpiegostwo na rzecz Polski.

Od Redakcji.

Następny numer „Liskowianina" wyślemy tylko prenumeratorom. Prosimy o wpłacenie przedpłaty za I półrocze 1927 r. na Konto P. K. O. 63,832 z zaznaczeniem: **prenumerata, Liskowianina".**

---

tam, kiedy szedł do ataku.

Boże ukochany, to była kanonada!

Zginął w jego oczach Stach Lipecki i druh serdeczny — porucznik Kordek.

Czemuż u licha nie dławiło go wtedy to obmierzłe uczucie niepokoju i męki?

Nagle ogłuszający, okropny huk..

W tej samej chwili Jerzy uczuł, że jakaś ogromna siła rzuciła nim o ścianę. Na chwilę stracił przytomność, ale naraz potem obudził go krzyk i nieopisane gorąco, jakby stał twarzą przed otwartym, olbrzymim piecem.

Był jeszcze nieprzytomny; wszystkie wrażenia sklębiły się w nim i splątały w dziwny, niepojęty węzeł. Ani wiedział gdzie jest, ani co się z nim dzieje.

I nagle straszny błysk świadomości przedarł mu się przez czaszkę.

Pożar! Z dołu dochodziły ludzkie krzyki.

A Jerzy tłukł się w swym pokoju, jak ptak w zamkniętej klatce. Nie orjentował się już zupełnie; dusił go dym, a na ręce, twarz i głowę spadały mu wciąż żarzące głownie. Jerzy szalał. Nie widział! Nic nie widział!

Wyciągał ręce przed siebie i szedł naprzód kilka kroków, póki nie trafił na ścianę ognia.

Zajęła się na nim kurtka i włosy. Jerzy upadał kilka razy, aż wreszcie dym zadusił go zupełnie.

Jak przez sen, gdzieś zdaleka zdało mu się, że słyszy krzyk Tomka, potem dźwięk dzwonów i huk potężny..

Lewa ściana dworu runęła.

— — — — — — — — — — — — —

Jerzy konał.

Leżał w izbie czeladniej, która dziwnym trafem ocalała od pożaru.

Na godzinę przed śmiercią odzyskał przytomność.

Uczuł, że ktoś go trzyma za rękę, ktoś płacze.

A potem zdało mu się, że słyszy głos Tomka.

Z trudnością, z wielką trudnością przesunął ręką po kołdrze i nagle ktoś do tej ręki przylgnął mocno ustami.

Jerzy leżał spokojny, cichy..

I nagle przyszło na niego jakieś słodkie, niedawne wspomnienie.

-- Mar. tu...sia.

Ktoś mocniej jeszcze przytulił usta do jego ręki, ktoś szlochał.

Jerzy wytężył wszystkie siły i powoli, powoli przydźwigał swą rękę drugą do głowy, która spoczywała tuż przy jego dłoni.

Jerzy wyczuł pod palcami czyjeś puszyste włosy, potem całą twarz od łez mokrą.

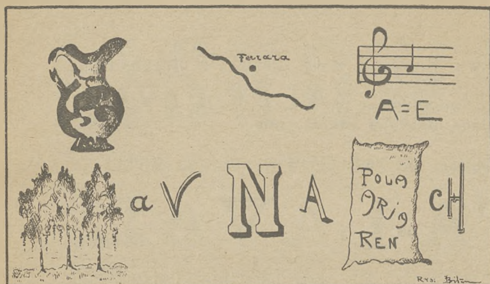
— Mar...tu. sia.

Głowa wysunęła się z pod dłoni, ktoś się pochylił i nagle Jerzy uczuł, jak na jego popaloną twarz i oślepłe oczy spadają delikatne, pieszczotliwe pocałunki.

Jerzy poruszył wargami. I ci wszyscy, którzy stali najbliżej niego usłyszeli ostatnie jego pragnienie:

— Chcę widzieć.

KONIEC.



Ułożył J. B.

KUPON

za trafne rozwiązanie

rebusa

z „Liskowianina"

z Nr. 3.

Za trafne rozwiązanie rebusa Redakcja „Liskowianina przeznacza drogą losowania 2 nagrody: I Książkę pod tytułem „KRZYŻACY" H. Sienkiewicza. II Książkę p. tyt. „LISKÓW" p. Chmielińskiej.

Do rozwiązania należy dołączyć kupon. Termin nadsyłania rozwiązań upływa z dniem 1 lutego.

SZKOŁA HODOWLANA C. T. R. w LISKOWIE

podaje do wiadomości, że w dniu 20-go stycznia 1927 roku rozpocznie się

następny pięciomiesięczny kurs hodowlany.

Zadaniem kursu jest wykształcenie słuchaczy nietylko teoretycznie, lecz przedewszystkiem praktycznie w dziedzinie hodowli zwierząt gospodarskich w takim zakresie, ażeby mogli zająć stanowiska kontrolerów obór, oraz pomocników instruktorów hodowlanych w Sejmikach, Towarzystwach i Kółkach Rolniczych, również i w związkach mleczarskich.

Przyjmowani są młodzi ludzie w wieku od 18 do 25 lat, posiadający świadectwa: a) z ukończenia szkoły rolniczej ludowej, lub b) z ukończenia 4-ch klas szkoły średniej, albo 7-klasowej pełnej szkoły powszechnej i c) świadectwo moralności wydane przez miejscową organizację społeczną (sejmik, kółko rolnicze i t. d.) lub księdza proboszcza.

Nauka jest bezpłatna. Przy szkole jest internat, za pełne utrzymanie wraz z opraniem wpłaca się za cały czas trwania kursu, jednorazowo z góry kwotę równoważną wartości 10 korcy żyta (według giełdy w dn. 27 stycznia 1927 r.) oprócz tego 15 złotych wpisowego.

Każdy słuchacz winien mieć: 4 zmiany bielizny osobistej i pościelowej, koc, poduszkę, siennik i specjalny kostjum (brezentowy lub drelichowy) do robót w oborze, chlewni, owczarni i mleczarni.

Kandydaci będą poddawani egzaminowi wstępnemu z języka polskiego i arytmetyki—niedostatecznie przygotowani z tych przedmiotów nie będą przyjęci na kurs.

Po ukończeniu kursu i zdaniu egzaminów z dodatniemi wynikami, słuchacze obowiązani są odbyć półroczną praktykę w tym dziale hodowli, w jakim zamierzają pracować. W wynalezieniu praktyki, zwykle płatnej, szkoła dopomaga.

Szkoła posiada 2 stypendja imienne ś. p. Grabskich; które zwalniają słuchaczy od opłacenia 50 procent należności za utrzymanie w internacie, przyznanie tych zapomóg, uzależnione jest od dobrych postępów w naukach słuchacza przy wzorowem sprawowaniu w pierwszej połowie kursu.

Zgłoszenie o przyjęcie należy nadsyłać pod adresem Zarządu Szkoły Hodowlanej w Liskowie, poczta Lisków Kaliski. Dojazd koleją do stacji Opatówek na linji Warszawa—Łódź—Kalisz, z Opatówka do Liskowa kursującemi autobusami.

Miesięcznik wydawany przy współpracownictwie Komitetu Redakcyjnego.

Redaktor i Wydawca: Ks. STEFAN PIETRUSZKA. Druk: „GAZETY KALISKIEJ".